Nr. 182. We Lwowie sobota dnia 25 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

Wiedeń 25 maja.
(Telefonem).

Odkąd delegacje wspólne istnieją, wczoraj po raz pierwszy przemawiał członek Koła polskiego w tym tonie, w jakim wygłosił mowę swą hr. Wojciech Dzieduszycki. Jakkolwiek ze stanowiska politycznego oświadczył się, co prawda bez zapału, za trójprzymierzem, to równocześnie jednak bardzo stanowczo i bardzo energicznie dał wyraz rozgoryczeniu, jakie panuje u ludności polskiej z powodu namiętnego i ślepego prześladowania polskości pod zaborem pruskim.

W kołach polskich mowa ta zrobiła wielkie wrażenie, w kołach czeskich i niemieckich jest żywo omawianą i komentowaną.

Nadto dotknął hr. Dzieduszycki w swej mowie kwestji wydalań, oraz trudności, jakie Niemcy czynią przy eksporcie bydła galicyjskiego do Niemiec.

Ten ostatni punkt poruszył w swej mowie także dr. Kozłowski.

Hr. Gołuchowski w odpowiedzi swej na pierwszy ustęp mowy hr. Dzieduszyckiego wcale nie reagował, a na drugi, w sprawie wydalań, odpowiedział tylko ogólnikowo. Dobre natomiast wrażenie zrobiła odpowiedź na trzeci punkt, a mianowicie, że co do trudności, czynionych przy eksporcie bydła, użyje odpowiednich przeciwśrodków.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej był następujący:

Posiedzenie odbyło się po południu. Przewodniczący dr. Baernreither zagaiwszy obrady zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem, czy tekst jego exposé, jakie wygłosił w komisji delegacji węgierskiej, a podany w *Wiener Ztg.* jest autentyczny.

Minister potwierdza autentyczność tekstu i oświadcza, że niema nic do dodania, jednakże jest gotów odpowiadać na zapytania do niego wystosowane.

Dyskusja nad sytuacją zagraniczną.

Rozpoczęła się dyskusja nad sytuacją zagraniczną. Pierwszy zabrał głos dr. Kramarz i twierdził, że Czesi obecnie mniej silnie zwalczają trójprzymierze od czasu, jak dokonało się zbliżenie między Austrją a Rosją. Czesi nie są absolutnymi wrogami trójprzymierza, zastrzegają się jednak przeciwko temu, aby to trójprzymierze z Niemcami uważać za *conditio sine qua non* istnienia monarchji i aby je proklamować jako artykuł wiary politycznej w Austrji.

Następnie przechodzi mowca do stosunków bałkańskich i wykazuje, jak skutecznem w kierunku zapewnienia pokoju na Bałkanie jest utrzymanie dobrych stosunków z Rosją. W końcu p. Kramarz omawiał sprawę wydalań austrjackich poddanych z Niemiec, domagając się od rządu austrjackiego energicznej interwencji w tej sprawie u rządu niemieckiego i oświadczył, że stronnictwo mowcy nie może mieć zaufania do obecnej polityki zagranicznej, ponieważ nie widzi w niej dość niezawisłości i samowiedzy.

Przeciwko uciskowi pruskiemu.

Następnie zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki. Nawiązując do wywodów hr. Gołuchowskiego o zajściach w Chinach, wskazuje mowca, że w przeciwieństwie do czasów dawniejszych, kiedy panowała nietolerancja religijna, obecnie w największej części państw sroży się w najwyższym stopniu nietolerancja narodowa. Każdy sądzi, że służy swemu narodowi najlepiej, starając się wyniszczać mniejszości innych narodowości. Należy się spodziewać, że w niebardzo dalekim czasie zostanie to potępione jako barbarzyństwo. Monarchia austro-węgierska, już ze względu na swą złożoną organizację, musi ideę tolerancji narodowej podnosić wysoko i świecić przykładem, że rozmaite narodowości mogą obok siebie żyć zgodnie, popierać się wzajemnie w celach kulturalnych i wzajemnie szanować uczucia narodowe. Do tego potrzebuje monarchja pokoju.

Mowca imieniem swoich przyjaciół politycznych wyraża hr. Gołuchowskiemu uznanie za jego dążenie do utrzymania pokoju, łącznie z utrzymaniem powagi monarchji. Podstawę tego pokoju tworzy od lat 20 trójprzymierze. Polacy jednak, jeśli głosują za trójprzymierzem, nie czynią tego bynajmniej z sympatji dla jednego albo drugiego sojusznika. Jeden z tych sprzymierzeńców, państwo niemieckie, od szeregu lat czyni wszystko, aby sympatje takie u rodaków moich — powiada mowca — zupełnie wyplenić; albowiem w wykonaniu fałszywej polityki narodowościowej stara się wszelkimi środkami, Polaków w granicach swoich wytępić i postępuje w sposób, którego przyszłe pokolenia w państwie kulturnem wprost pojąć nie będą mogły. Jeżeli przeto godzimy się na trójprzymierze także w przyszłości, to czynimy to tylko ze względu na pokój i stanowisko mocarstwowe monarchji.

Hr. Dzieduszycki omawia następnie stosunki na Bałkanie i porozumienie z Rosją, które ma na celu zapobiedz, aby niespodzianki na tym półwyspie nie wywołały pożaru europejskiego i dąży do pokojowego rozwoju narodowości bałkańskich. Mimo to musi monarchja i dyplomacja być przygotowaną na wszelkie wypadki. Mowca uważa trójprzymierze również za takie przygotowanie na wszelkie ewentualności, wskazuje atoli, że tam, gdzie istnieje walka ekonomiczna między sprzymierzonemi państwami, gdzie jeden z sojuszników nie szanuje uczuć ludności drugiego sprzymierzeńca, tam sojusz traci moc swoją. Nie jest to szanowaniem uczuć poddanych austrjackich, jeśli państwo niemieckie ciągle wydala z granic swoich robotników słowiańskich, bez żadnego innego powodu, tylko ze względu na ich narodowość i austrjackie obywatelstwo. Mowca przypomina swoje wystąpienie zeszłoroczne w tej samej komisji i zapytuje ponownie rząd, jakich środków chce użyć, aby w interesie istnienia dalszego przymierza, położyć koniec tym złośliwym i nienawistnym wydalaniom. Fakt tych wydalań żadnej nie może podlegać wątpliwości, bo i w parlamencie niemieckim sprawa ta była omawianą.

W podobny sposób także sojusz handlowy, a szczególnie konwencja weterynaryjna bywa interpretowana przez państwo niemieckie, a mianowicie w sposób wprost wrogi interesom ludności austrjackiej. Szczególnie wobec Galicji postępują Niemcy z dziką złośliwością. W Mysłowicach nie przepuszczają bydła galicyjskiego przez granicę pruską, podczas gdy bydło bukowińskie przechodzi przez granicę swobodnie, więc transport bydła z Galicji musi iść daleką drogą przez Bodenbach, co oczywiście połączone jest z wielkimi kosztami i stratą czasu. Jest to szykana i znowu pytam rząd, co uczynił i co zamyśla na przyszłość uczynić, ażeby takiej interpretacji traktatu handlowego i temu nieznośnemu stanowi rzeczy wreszcie koniec położyć. Mowca kończy wyrażając imieniem swoich przyjaciół politycznych zupełne zaufanie do obecnego kierownictwa spraw zagranicznych.

Zapytania delegatów.

Del. Pommer oświadcza, że ani rządzące koła Niemiec, ani urzędowe koła kościoła ewangelickiego w Austrji nie popierają ruchu „Los von Rom", a nawet kilkakrotnie się przeciw niemu oświadczyły. Mowca zapytuje ministra, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, że stosunki Włoch do Austrji się oziębiły, a trójprzymierze jest zachwiane. W końcu zapytuje, czy porozumienie z Rosją miało jakie dotykalne korzyści.

Del. Axmann oświadcza, że ruch „Los von Rom" jest niewątpliwie ruchem politycznym, który ma na celu przygotować Niemców austrjackich do tego, ażeby w razie eweutualnego przyłączenia ich do państwa niemieckiego, religja nie stanowiła przeszkody. Stronnictwo mowcy mogłoby mieć zaufanie do urzędu spraw zagranicznych, jeżeliby on, przy odnowieniu traktatów celno-handlowych, należycie zabezpieczył interesy naszego przemysłu.

P. Kramarz gani, że *Wiener Abendpost* wprawdzie energicznie odparła pewne artykuły prasy francuskiej, a nie odparła wcale ataków pism niemieckich, wychodzących w państwie niemieckiem, które równie tendencyjnie wyrażały się o pewnym członku domu cesarskiego.

Odpowiedź hr. Gołuchowskiego.

Minister hr. Gołuchowski zaznacza, że dziwi go, iż Kramarz nie przyklasnął jego polityce zagranicznej, chociaż wywody tego delegata tak mało odbiegają od treści exposé ministra.

Mowca nie przyznaje, jakoby istniała pewna sprzeczność w tym ustępie jego mowy, w którym mówił o złączeniu stosunków politycznych z handlowo-politycznymi. Dobrych stosunków politycznych nie łatwo jest pogodzić z naprężonymi stosunkami ekonomicznymi i niezawodnie wszyscy zarówno będą się starali posunąć jak najdalej wzajemne ustępstwa w interesie utrzymania sojuszów politycznych, tak ważnych dla zabezpieczenia pokoju. Niepotrzebnie p. Kramarz upominał rząd, ażeby okazywał sadzielność w swych stosunkach do Niemiec, które występują z taką pewnością siebie. Rządowi przychodzi to bardzo łatwo wobec nadzwyczaj poprawnego postępowania rządu niemieckiego. Nie należy tylko urabiać sądu swego na podstawie artykułów dziennikarskich, żaden rząd bowiem nie może odpowiadać za wymysły gazet.

Co się tyczy owych artykułów prasy francuskiej, przeciw, którym wystąpiła *Wiener Abendpost*, to zawierały one wprost obrzydliwe ataki na członków domu cesarskiego i odświeżały stare bajki, pozbawione wszelkiej podstawy faktycznej.

Co do kwestji, jaką wartość ma porozumienie z Rosją zwraca minister uwagę na to, jakie były stosunki na Bałkanie, w czasie gdy porozumienie nastąpiło. Zdawało się wówczas, że istniała ustawiczna walka konkurencyjna między Austrją a Rosją. Państewka bałkańskie starały się podsycać ten antagonizm, a to wszystko zagrażało pokojowi. Rok 1897 nie przyniósł wprawdzie ani traktatu, ani konwencji austrjacko-rosyjskiej, ale otwartą lojalną wymiana zdań i obustronne przekonanie się, że problematy bałkańskie nie wykluczają wcale rozwiązania za obopólną zgodą. Jestto rzecz bardzo cenna, której nie powinno się lekceważyć. Przy tem stanowisku trwa Austrja i nadal a jest wszelka podstawa do przypuszczenia, że i Rosja przy niem obstaje.

Z okazji niedawnego ruchu w Macedonji, mocarstwa, które podpisały traktat berliński, nie szczędziły surowych upomnień krajom bałkańskim, a nie pozwala wątpić, że w razie jakiegoś zatargu byłyby one pozostawione swemu losowi. Nie wolno atoli sądzić, że porozumienie Austrji z Rosją zabezpiecza na zawsze od wszelkich rozruchów na Bałkanie. Na razie zdaje się ministrowi, że p. Kramarz niesłusznie zaniepokojony jest tamtejszą sytuacją. Stosunek Austrji do Serbji jest zupełnie przyjazny i takim pozostanie, dopóki nie będzie powodu do zmiany jego. Co się tyczy zarzutu Kramarza, że Austrja w swej polityce bałkańskiej, trzyma się zawsze pewnych osób, zapewnia minister, że on zawsze stara się żyć na dobrej stopie ze wszystkiemi stronnictwami.

Co do Albanji, zgadzamy się zupełnie z rządem włoskim. Ani Austrja, ani Włochy nie mają zachcianek expansywnych, a życzą sobie tylko utrzymania *status quo*. Tak jak u nas ludzie skarżą się, że Włochy zyskują teren w Albanji, tak samo znowu uskarżają się we Włoszech na Austrję.

Co do odnowienia traktatów handlowych zarówno u nas, jak i we Włoszech istnieją jak najlepsze zamiary. Minister nie wątpi, że uda się zawrzeć kompromis w tej sprawie, który utrwali jeszcze nasz dobry stosunek do tego państwa.

Liczba wydalań z Prus zmalała. W ostatnim roku minister słyszał tylko o 50 wypadkach. Uczyniono przedstawienia u rządu pruskiego, które niejednokrotnie miały pożądany skutek; nie zawsze wydalania mają powody narodowościowe, bardzo często decydują względy konkurencyjne, jak np. przy wydalaniu robotników włoskich z Francji.

Zarzuty podnoszone przeciw wykonywaniu konwencji weterynaryjnej przez władze pruskie, są słuszne, a przy odnowieniu traktatów handlowych nadarzy się sposobność sprawę tę poruszyć. Jednakowoż właściwa decyzja w sprawie tych traktatów należy do zakresu austrjackiego ministra handlu, a minister spraw zagranicznych ma tylko przeprowadzać rokowania.

Po mowie ministra i końcowem przemówieniu referenta, przystąpiono do dyskusji szczegółowej, w której zabierali głos pp. Pergelt i Kozłowski.

Del. Kozłowski żądał, ażeby natychmiast, przed zawarciem konwencji weterynaryjnej sprostowano mylne twierdzenia o stosunkach weterynaryjnych w Austrji, podnoszone w dziennikach lub nawet w parlamentach, jako to w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim.

Min. Gołuchowski oświadczył, że rząd przedkłada wszystkie reklamacje, które w sprawie tej do niego dochodzą, czynnikom, do tego powołanym i będzie się starał jak najusilniej załatwić pomyślnie tę sprawę. Kwestja, poruszona przez p. Kozłowskiego, pomnożenia attachés rolniczych i kreowania attaches technicznych przy konsulatach, należy do zakresu obu połów monarchji. Minister chętnie jest za pomnożeniem w szybkiem tempie konsulatów zawodowych, a jedyną przeszkodą w tej mierze stanowi kwestja kosztów.

Po ukończeniu dyskusji, przyjęto bez zmiany cały budżet wraz z kredytami dodatkowymi.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 25 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przemówieniach mowców jeneralnych, izba posłów przyjęła art. IX ustawy inwestycyjnej o refundacji 80 miljonów koron. Prezydent zawiadamia, że p. Kaftan cofnął wotum mniejszości w sprawie junctim między ustawą inwestycyjną a kanałową. Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto resztę artykułów ustawy, a tem samem całą ustawę inwestycyjną w drugiem czytaniu.

P. Wolf wnosi przystąpienie bezwłoczne do trzeciego czytania. Sprzeciwia się temu p. Beuerle z niem. partji ludowej, ze względu na zawarty między stronnictwami układ, iż trzecie czytanie ustawy inwestycyjnej ma się odbyć równocześnie z trzeciem czytaniem ustawy kanałowej 31 maja, lub 1 czerwca.

Podobnie przemawiał p. Sylvester.

P. Wolf oświadcza, że wniosek swój uczynił jedynie z sympatji dla krajów alpejskich.

P. Steinwender: Nie troszcz się pan o kraje alpejskie! (Protesty u szenererowców. — Wolff i Steinwender obrzucają się wzajemnie wyzwiskami i obelgami.) Wreszcie w głosowaniu wniosek Wolfa odrzucono.

Z kolei ministrowie Koerber i Welsersheimb odpowiadali na rozmaite interpelacje, między innemi na interpelację w sprawie zajścia w Manastercu, poczem prezydent posiedzenie zamknął, zapowiadając następne na środę 29 bm. o g. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym tego posiedzenia ustawa o drogach wodnych.

Wczoraj odczytano między innymi wniosek p. Michejdy w sprawie budowy połączenia kolejowego między stacją Jabłonków kolei Koszyce Bogumin a Milówką.

Krwawe zajście w Manastercu.

Wiedeń 25 maja. Przy końcu wczorajszego posiedzenia izby posłów prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na interpelacje posłów Jaworskiego i tow., Romanczuka i tow., Daszyńskiego i tow. i Bomby i tow. w sprawie znanego zajścia w Manastercu. Dr. Koerber dowodzi, że w swoim czasie włościanie tej gminy w zamian za robociznę mogli w lasach hr. Krasickiego wypasać swe bydło i zbierać drzewo. Gdy przed dwoma laty obecny właściciel objął zarząd majątku, zabronił chłopom wypasania bydła na tem pastwisku i ograniczył także zbieranie drzewa w swoich lasach, co już wówczas wywołało u miejscowej ludności wzburzenie. W ubiegłym roku chłopi wzięli pastwisko w dzierżawę. W roku obecnym część włościan jednak żądała bezpłatnego pastwiska i wypędziła bydło do lasów, wskutek czego wyrządzono znaczne szkody w kulturach.

Ponieważ wszelkie usiłowania personalu leśnego, aby temu przeszkodzić, pozostały bez rezultatu, a nawet należało się obawiać zniewaważenia tego personalu przez chłopów, starostwo w Lisku wysłało asystencję żandarmerji celem wstrzymania niepokojów. Gdy 20 b. m. gajowy chciał zająć znajdujące się w lesie bydło, chłopi uzbrojeni w kije i kamienie, napadli go i obili. W tym czasie wkroczyli żandarmi i po wyczerpaniu wszelkich innych, instrukcją przepisanych środków, dali jeden strzał, który położył trupe jednego z chłopów. Chłopi rzucili się następnie na żandarmów z kijami i kamieniami; skutkiem tego żandarmi dwa razy jeszcze strzelili, zabijając jednego chłopa, a drugiego ciężko raniąc. Z napadniętych strażników leśnych, jeden jest ciężko raniony, drugi lekko. Także jeden żandarm został kamieniem zraniony. Po tem godnem ubolewania i smutnem zajściu przybył natychmiast na miejsce kierownik dotyczącej władzy politycznej wraz z komisją sądową, celem zarządzenia odpowiednich dochodzeń. Co do użycia broni przez żandarmów, to jest to, jak zawsze w takich wypadkach, przedmiotem śledztwa sądowego. Minister składa w końcu zapewnienie, że dotyczące władze oczywiście uczynią wszystko, aby całe to ubolewania godne zajście zostało z wszelką objektywnością i jak najrychlej wyjaśnione, a następnie wydadzą odpowiednie zarządzenia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 25 maja

(*Telefonem*).

Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem jeszcze jedno posiedzenie w sprawach delegacyjnych. Nie wiadomo atoli, czy posiedzenie wczorajsze nazwać posiedzeniem, czy też pogadanką, gdyż tak mało już było posłów, większość bowiem rozjechała się już na ferje świąteczne.

P. Grek omawiał sprawę stowarzyszenia emerytów wojskowych i podniósł z zadowoleniem, iż już oficerowie nawet uznają wartość wolności konstytucyjnej.

P. Danielak wniósł, aby polscy członkowie w delegacjach domagali się wydania zakazu noszenia broni po za służbą, lepszej ochrony żołnierzy przed maltretowaniem przez przełożonych, oraz reformy kodeksu wojskowego.

P. Wojtyga omawiał gruntownie i szeroko sprawę rewersów demolacyjnych, a dalej domagał się obniżenia lat służby wojskowej.

P. ks. Komorowski domagał się, aby duchowieństwo wojskowe miało większą ingerencję i aby było mu wolno żalić się, ile razy dojdzie do jego wiadomości fakt złego obchodzenia się z żołnierzami. Dalej domagał się lepszych stosunków awansowych dla duchowieństwa wojskowego.

P. Doboszyński omawiał sprawę rewersów demolacyjnych i taks wojskowych, dalej domagał się, aby żołnierzy, opuszczających służbę, zaopatrywano w porządną odzież.

Pp. Eugeniusz Abrahamowicz i Kozłowski podali do wiadomości treść swych mów, jakie wygłosić mają w delegacjach.

Na tem obrady zakończono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Samobójstwo królobójcy.

Rzym 25 maja. Jak donosi Ajencja Stefaniego, Bresci zdradzał ciągle nadzieję, że będzie jeszcze mógł uciec, sądził, że towarzysze jego dokładają wszelkich starań, aby mu ułatwić ucieczkę. Jednakże w ostatnim tygodniu jak się zdaje, opuściła go nadzieja zupełnie i w tym stanie popełnił samobójstwo.

Rzym 25 maja. W celi Bresciego znaleziono małe kartki, wysławiające anarchję.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 25 maja.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (25): Urbana I p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 38.

† **Józef Soleski**, uczestnik powstania z r. 1863, poseł na sejm krajowy, radny miejski, emerytowany profesor szkoły realnej, zmarł wczoraj we Lwowie w 56 r. życia. Sejm traci w śp. zmarłym wybitną siłę, której zdanie, szczególnie w sprawach pedagogicznych, zawsze było cenione. Należał do skrajnego skrzydła lewicy sejmowej i był łącznikiem między ludowcami, których zawsze popierał, a lewicą. Od chwili przejścia na emeryturę począł brać czynny udział w życiu politycznem a wystąpieniami swemi, nacechowanemi zawsze prawdziwie męską odwagą, pozyskał sobie uznanie wśród obywatelstwa lwowskiego, które go obdarzyło mandatem do sejmu i rady miejskiej. Niespożyte zasługi położył w towarzystwie pedagogicznem, które mianowało go swym członkiem honorowym. Cześć jego pamięci!

Posiedzenie komitetu mickiewiczowskiego odbyło się wczoraj w sali ratuszowej. Sprawozdanie z obrad zamieścimy, z powodu braku miejsca, w popołudniowym numerze, tu zaznaczamy tylko, że komitet uchwalił wczoraj, ażeby pomnik stanął w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się klomb kwiatowy, naprzeciw cukierni p. Grossa, na osi Wałów hetmańskich. Uchwalono także rozpisać nowe oferty na dostawę kamienia na pomnik.

Mianowania. Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego w Samborze, Jana Kapuścińskiego, starszym zarządcą pocztowym w Przemyślu.

Wydział krajowy zamianował dr. Józefa Gogulskiego, praktykanta szpitala św. Łazarza w Krakowie, sekundarjuszem w tym szpitalu.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł starszego komisarza budownictwa Jana Januszewskiego, z rozwiązanego kierownictwa budowy w Jarosławiu do dyrekcji ruchu we Lwowie.

W stanie zdrowia ks. arcybiskupa Hryniewickiego nie zaszła w ostatnich dniach większa zmiana. Chory mocno jest osłabiony, lekarze jednak sądzą, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i że dostojny pacjent po upływie kilku tygodni będzie mógł opuścić łóżko.

Z teatru. Poprzedzone sławą zdobytą w Krakowie i zgodnym chórem pochwalnej krytyki, „Wesele" Wyspiańskiego, ukazało się wczoraj na naszej scenie. Przed widzami, zapełniającymi szczelnie cały amfiteatr, przesuwał się długi szereg barwnych postaci, przemówiły do nich „wszystkie

stany" rytmiczną muzyką melodyjnego wiersza, podniosłemi słowami zapału. I rozgrzały się serca tej tak zimnej zwykle publiczności naszej...

Odkładając, dla braku miejsca, obszerniejsze sprawozdanie do numeru popołudniowego, zaznaczamy tylko na razie, że powodzenie sztuki było zupełne. Nastrój, pierwszemi zaraz scenami wywołany, utrzymał się do końca przedstawienia, potęgując się czasem wobec scen porywających do miary niezwykłej. Śród ciszy i skupienia słuchano sztuki, po każdym zaś akcie rozbrzmiewały frenetyczne, długo nie milknące oklaski. Obecnego na przedstawieniu autora wywoływano po niezliczone razy, wręczono mu wieńce i kwiaty. Poezja obchodziła wczoraj w teatrze swoje wesele.

Pobicia. Stacja ratunkowa notuje wczorajszego dnia dwa pobicia. W pierwszym wypadku pobił na ulicy Kazimierzowskiej krawiec Pinkas Tombak, swą pracownicę Ewę Hermann; w drugim paru zawadjaków rzuciło się na ulicy Stryjskiej na zarobnika Teodora Dołhana i rozbili mu głowę. W obu wypadkach powodem bójki była — sprzeczka o zarobek.

Sklepowi złodzieje. Do sklepu z naftą przy ul. Sykstuskiej l. 47, wdarli się złodzieje tej nocy i skradli kilka świec, mydełek i — trochę nafty. Za prawdę nie opłaciło im się odsuwanie rulety i otwieranie drzwi.

Zbieg. Wczoraj popołudniu uciekał więzień, Józef Mark, eskortującemu go strażnikowi więziennemu, Janowi Buradze.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg. Zakł. kred. 689·05, Akcje Angiobanku 280·50, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Bodencredit 922·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 674·25, Akcje kolei połudn. 90·50, Akcje tramw lit. a) 252·—, lit. b) 248·—, Akcje kolei Elbethal 501·50, Akcje kolei Północnej 6020, Akcje kolei Czerniowieckiej 535·—, Akcje Alpiny 458·50, Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.780, Akcje fabryki broni 285·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig węg. indemn. 92·10, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 97·15, Węgierska renta koron. 92·75, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108·—, Marki 117·45, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 24 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 247·—; Austr. zakł. kr. z obl pr. z r. 1889 3 proc. 243·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 259·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 107·90. *b)* bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·—; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·—.

— **Wiedeń** 24 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 24 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 144·50, Disconto Comandit 184·60, Berlińskie Tow. handl. 149·10, Laura 209·90, Bochumer 189·—; Kolej połu. wschodnio pruska 87·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 278·50, Kolej morza Śródziemnego 99·25, Kolej Meridional 135·75, Losy tureckie 112·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 175·25, Kolej Marienburg-Mławka 71·50, Konsolidation 337·50, Lombardy 23·—, Kolej Henry 97·—, Niemiecki bank narodowy 126·10, Kanada Profered 98·60, Akcje żeglugi hamburskiej 122·75.

— **Berlin** 24 maja. Austr. banknoty 85·10; spirytus 43·90.

— **Paryż** 24 maja. 3% renta 101·37; mąka 25·50.

— **Frankfurt** 24 maja. Austr. kredyty 215·80; Kolej państw. —·—; Laura 209·30; Disconto 185·—; Alpiny —·—.

— Był między nimi tylko jeden zdaje się oficer, człowiek brzydki, ospą zeszpecony.

— To Toxe!

— Nie mów pan tak głośno, powtarzam; muszą nas szpiegować... Ten człowiek nie był zresztą w mundurze, tylko w kostjumie myśliwskim.

— A właśnie! — odrzekłem, rzucając wzrokiem dokoła siebie.

— Ach! szukasz pan wyjścia — zaśmiał się książę. — Ja także szukałem sposobu do ucieczki, ale sztaby są za mocne.

— Posłuchaj książę. Zanim poweźmiemy plan jakikolwiek, musisz się książę rozejrzeć w tych papierach, które wypadły z munduru Latrilla.

— Ano, skoro pan tak sądzisz...

Przy słabym blasku świecy rozłożyłem na stole dokumenty majora.

Gdy je Edryk przejrzał, zawołał z niesmakiem:

— Pfe! Żeby zaś Athel luksemburski był do tego stopnia nierozsądnym, iżby mógł uwierzyć w spisek podobny!

Potem twarz mu zapałała i głosem drżącym od gniewu począł mówić:

— Armia luksemburska znajduje się w przededniu rewolucji i ogłoszenia księciem brata cesarza niemieckiego; tak mówią te nikczemne dokumenty. A jak się tu oczyścić z krzywdzących podejrzeń Athela, kiedy ci nędznicy spiskowali na moją rzecz, bez mojego zezwolenia. Athel nie uwierzy nigdy, że zajęty czem innem, nie spostrzegłem tego spisku pałacowego, knowanego w mojem imieniu. Trzeba by mi się z nim zobaczyć, pomówić z nim, zdemaskować niegodziwców, którzy mogli choć na chwilę uwierzyć, że ja mógłbym pogwałcić święte prawa gościnności dla nędznej korony, ja, syn króla i brat cesarza, ja, który pogardziłem wszelkimi zaszczytami, wszelką marną chwałą, w zamian za trochę wolności, której przyszedłem żebrać na tej obcej ziemi.

doznałem takiego uczucia niesmaku, iż ledwie nad niem zapanować zdołałem.

Dokonawszy tej wstrętnej roboty, poszedłem do hrabiny.

— To straszne! — rzekła — kiedy sobie przypomnę, że tańczyłam z nim przeszłej nocy.

— Bądź co bądź, był to człowiek odważny — odrzekłem.

Gdym odpinał mundur Latrilla, jakieś papiery wypadły z kieszeni jego dolmana. Nie myśląc o tem, podniosłem je.

Prawie wszyscy myśliwi, dowiedziawszy się o wypadku, przyłączyli się do wielkiego łowczego. Z kolei przybył wielki książę i księżna; opowiedziałem im na prędce, co się stało.

Podczas gdy wszyscy rozmawiali o tragicznem zdarzeniu i rozmaite czynili uwagi, ja usiadłem na ściętym pniu drzewa, i nie wiedząc nawet: co robię, wziąłem owe podniesione papiery, spoglądając na nie czasami z roztargnieniem. Naraz wzrok mój padł na frazes, który był istnem objawieniem; ale z siłą woli charakteryzującą Anglo-saksonów, nie pokazałem po sobie żadnego wzruszenia.

— Gdzie jest książę Edryk — zapytałem wielkiego księcia.

— Nie był zaproszony — odrzekł jego książęca mość sucho.

Amyce spojrzała na mnie bacznie, nie odrywając wzroku od papierów, które miałem w ręku.

— To nic, — rzekłem do niej od niechcenia — ale muszę w tej chwili popędzić do Wiltz. Muszę koniecznie zobaczyć się z Edrykiem.

Popatrzyła na mnie w sposób tak dziwny, że usiłowałem uśmiechnąć się, aby ją uspokoić. Gdy zabierałem się do odjazdu, rzekła do mnie głosem twardym, ostrym:

— Nie jedź pan.

Ale było już zapóźno; wytłómaczywszy się na prędce przed księciem i księżną, ruszyłem galopem, gdyż chodziło tu o ocalenie życia człowiekowi, który stał mi się drogim.

Czepcowa	pni Modzelewska
Kasia druchna	pna Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	pni Rybicka
Isia	pna Jankowska
Żyd	p. Feldman
Rachel	pni Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki
Osoby dramatu:	
Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Rycerz czarny	p. Kwiatkiewicz
Upiór	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

NEKROLOGJA.

†

JÓZEF SOLESKI,

emer. prof. szkoły realnej we Lwowie, poseł na Sejm krajowy, radny miasta Lwowa, honorowy członek Tow. pedagogicznego itd.

przeżywszy lat 56, po krótkich i ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 24 maja b. r. o godzinie pół do 12 przed południem.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina, zaprasza P. T. Kolegów i znajomych zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 26 maja b. r., o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 6, do grobowca familijnego, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 24 maja 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 290

Drobne Ogłoszenia

po **10** halerzy za 10 wyrazów; następne po $1^1/_2$ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

XXII.
Krwawa droga.

Pędziłem przez las taki cichy, iż zdawało się niepodobieństwem, żeby z nim mogły się dziać inne sceny, jak idyliczne, a jednak krew polała się tu przed chwilą. Miałem jeszcze przed oczyma ten smutny widok.

Od jakiegoś czasu mój sceptycyzm mnie opuścił i nie wiem czy tego przyczyną była otaczająca mnie atmosfera intryg, czy groźba ustawicznie w powietrzu wisząca, dość, że znikła gdzieś moja wesołość i że obawiałem się, żeby nieszczęście nie zburzyło gmachu, który moja wyobraźnia i moje serce zbudowało.

W zaciśniętej ręce trzymałem owe papiery, które po prostu wzywały Edryka, aby stanął na czele armji i zagarnął władzę, to jest zdradził księcia, który mu udzielił gościnności.

Człowiek zatem, którego dzik powalił, był zdrajcą.

Koń mój pędził szalenie, nareszcie przez krwawą mgłę ujrzałem lożę w Wiltz. Zeskoczyłem z konia na miejscu pustem. Okiennice budynku były zamknięte. Zawołałem na służącego księcia, ale nie otrzymawszy odpowiedzi, przywiązałem konia do drzewa i skierowałem się ku drzwiom, klnąc na czem świat stoi.

— Mikołaju! a wstańże idjoto!

Nie miałem czasu nic więcej powiedzieć, gdyż drzwi się otworzyły i otrzymałem potężny cios w głowę, od którego się zachwiałem. Straciłem na chwilę świadomość tego, co się działo dokoła mnie, usłyszałem jednak, że drzwi zamknięto i uczułem się pochwyconym w silne jakieś ręce, które mnie zaniosły zapewne na miejsce, na którem zmysły odzyskałem.

Spostrzegłem wyraźnie jakiegoś człowieka, który trzymał świecę w ciemnym pokoju, zanadto jednak byłem ogłuszony, żeby go poznać. Ale głos jego uderzył mnie. Gdy przyszedłem zupełnie do siebie, poznałem księcia Edryka.

— Cóż to jest u djabła? — zapytał się.

Usiadłem na łóżku i z zadziwieniem przypatrywałem się okiennicom, zamkniętym od wewnątrz silnemi sztabami żelaznemi.

Książę widząc mój wzrok pytający, rzekł:

— O ósmej rano przyszli żołnierze pańskiego księcia, przyaresztowali mnie podczas gdy się ubierałem i zamknęli mnie tutaj. Czy pan wiesz dlaczego?

— Aresztowali księcia? — powtórzyłem machinalnie.

Książę wzruszył ramionami i usiadł przy mnie.

— Cały dzień spędziłem tutaj i jestem znużony; a pan skąd się tu wziąłeś?

Usiłowałem zebrać swoje wspomnienia, ale uderzenie, które otrzymałem, utrudniało mi tę pracę, a to, co mu odpowiedziałem tak wyglądało, iż się roześmiał podejrzliwie.

— Miałżebyś pan twierdzić, że jesteś także więźniem?

— Już samo wejście moje nie świadczy chyba o tem, że tu wszedłem dobrowolnie.

— Cicho! — zakomenderował książę. — W tym domu jest ze dwudziestu żołnierzy, a z tych niektórzy słuchają zapewne pod drzwiami. Zachowali się grzecznie cały dzień i nie słyszałem ich wcale; ale to jeden powód więcej, żeby im nie ufać; więc to oni tak cię urządzili, biedny Hardy? A teraz powiedz mi, czy wiesz coś o tem, co się tu dzieje?

— Ależ nic a nic! Książę sądzisz, że aresztowano cię z rozkazu księcia.

— No, nie widziałem wprawdzie rozkazu na piśmie; ale ponieważ żołnierzy było dwudziestu, a ja jeden, więc musiałem im być posłuszny.

— Nie mogę uwierzyć — mruknąłem — żebyć książę był aresztowany na rozkaz wielkiego księcia.

Książę popatrzył na mnie i nic nie odpowiedział.

— Czy książę nie poznałeś którego z żołnierzy albo z oficerów? — zapytałem.